

6 NIEDZIELA WIELKANOCNA – 4 V 1997

## „Będziesz miłował bliźniego swego”

1. Chrystus Zmartwychwstały pragnie zbawić wszystkich ludzi. Jego Zbawienie nie ogranicza się do jednego narodu, ale rozciąga się aż po krańce świata. Piotr w domu centuriona – oficera rzymskiego – przełamuje barierę niezrozumienia i niechęci, a może nawet nienawiści do przedstawiciela okupantów. *W każdym narodzie jest Bogu miły człowiek, który wypełnia Jego wolę.*

Rosyjski pisarz Juri Ajchenwald, który niedawno zmarł, opisuje jedno zdarzenie ze swojej młodości, kiedy to po wojnie został aresztowany w wieku niespełna dwudziestu lat. Pewnego dnia został wywołany z celi po to, żeby posprzątać jakieś inne pomieszczenie. Strażnik zaprowadził go tam i zaopatrzył w potrzebny sprzęt: wiadro, szmatę... Kiedy młody więzień wszedł do pomieszczenia, które miał wysprzątać, to niedługo zastanawiając się zrobił tak, jak to było w zwyczaju więźniów, czyli po prostu wylał wodę na podłogę, żeby ją zetrzeć na mokro, zanim woda zniknie w otworach kanalizacyjnych znajdujących się w podłodze. Ale tym razem okazało się, że w tym pomieszczeniu nie ma takiego otworu w podłodze, a więc woda stanęła jeziorkiem pod słabym światłem żarówki węglowej. Więzień zorientował się za późno i stał bezradny. Niespodziewanie dla niego strażnik, który miał około pięćdziesięciu lat odezwał się do niego ze słowami: „Oj, synku, ty głupi, cóżeś zrobił!” Dalej wziął z rąk oniemiałego chłopaka szmatę i zaczął wycierać podłogę wyciskając wodę do wiadra. Pisarz zauważył, że w półmroku huśtają się w takt pracy naramienniki ze złotymi dystynkcjami strażnika stalinowskiej służby więziennej. Nie wiedział, jak długo to trwało, z pewnością dziesięć minut co najmniej. W tym czasie strażnik do niego już więcej nie odzywał się, a po zakończeniu sprzątania odprowadził chłopaka z powrotem do celi. Później w swoim zachowaniu nie wyróżniał się od innych strażników, nie był ani za dobry, ani za srogi, raczej obojętny na cierpienia zamkniętych w więzieniu ludzi.

Zastanawiając się nad tym wydarzeniem po latach, pisarz doszedł do wniosku, że nawet źli ludzie czasami mogą postępować dobrze, jak gdyby w odruchu, w zgodzie z naturą ludzką, która jest ukierunkowana na dobro przez Stwórcę. Takie czyny, dobre czyny złych ludzi pisarz nazwał „kroplami dobra”, i spróbował zebrać w swej książce *Don Kiszot na gruncie rosyjskim*.

Człowiekowi jest właściwe postępować dobrze. Grzech, który jest w świecie i któremu poddaje się człowiek, nawet osobie najbardziej zatwardziałej, najbardziej okrutnej dla innych, nie potrafi zabrać momentów, kiedy odruchowo przestaje

męczyć, niszczyć, znęcać się. Może to się dzieje w zmęczeniu złem, może człowiek niecny zapomina o swoim usposobieniu na moment, ale wtedy widać, że człowiek jest stworzony jako dobry.

2. Wiemy, jakie jest największe przykazanie – przykazanie miłości: *Będiesz miłował Pana Boga twójego, będziesz miłował bliźniego swego*. Ale to przykazanie zawiera się w Starym Testamencie, ono było znane jeszcze przed przyjściem Chrystusa na ziemię, wynika z prawa naturalnego. Nie tylko chrześcijanie mają wykonywać je, ale wszyscy ludzie. Chrystus natomiast w Kazaniu na Górze dał inne przykazanie: przykazanie miłości nieprzyjaciół. To jest miłość chrześcijańska, kiedy odpowiada się na zło dobrem, kiedy zło dobrem się zwycięża. Ale dzisiaj słyszeliśmy jeszcze co innego: *Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość ku sobie, jeden do drugiego, mieć będziecie*. Ludzie niewierzący poznają, że jesteśmy chrześcijanami nie po tym, że tylko chodzimy do kościoła, ale po tym, że żyjemy w miłości wzajemnej.

Żyjemy w kraju chrześcijańskim, większość ludzi, z którymi się stykamy, są wierzący (nie wszyscy, co prawda, o tym pamiętają). Czy po naszym życiu można poznać, że jesteśmy chrześcijanami, że między innymi miłujemy się nawzajem?

3. Bóg jest miłością, my, jego uczniowie, próbujemy Go naśladować. Ale Boga poniekąd łatwiej kochać niż człowieka, bo Bóg jest dobry, wspaniały, miłosierny, natomiast bliźni może być uciążliwy, nieprzyjemny, zbyt odróżniający się od nas. W tej wspólnocie parafialnej, w której żyjemy, ludzie otaczający nas są bardzo konkretni, bardzo namacalni. Teraz, kiedy stanowimy święte zgromadzenie, kiedy pośród nas przychodzi sam Bóg, popatrzmy na siebie inaczej. Pomimo ułomności, niedociągnięć, niedoskonałości, jesteśmy sobie bardzo bliscy, bo sam Bóg nas łączy. Jeśli jednoczymy się z nim w Komunii św., to jednoczymy się ze sobą, a dokładniej – Jezus Chrystus nas łączy między sobą.

Miłość jest naszym powołaniem, naszym zadaniem. Ale często, kiedy próbujemy miłować, a nam nie wychodzi, pytamy siebie: co to oznacza – miłować, czym jest miłość? Miłość – to przede wszystkim życzliwość, dobroć dla innych. Miłość nie jest tylko uczuciem, w miłości odnajdzie się cały człowiek, jego rozum, wola, emocje, a przede wszystkim decyzje, czyny, życie samo.

*dk. Wadim Szajkiewicz*